



KURIER KZJ

Nr 44

październik 2018

Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna.
Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej
nadziei może sprzeciwić.

Św. Jan Paweł II

UROCZYSTOŚCI W JAROSŁAWIU



Sobota 6 października 2018 była w szkole jarosławskiej dniem obchodów trzech rocznic:

- 100. rocznicy odzyskania Niepodległości
- 25-lecia szkoły
- 22 rocznicy beatyfikacji M. Marceliny –

patronki szkoły

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miasta: Burmistrz i Starosta, dyrektor MOK, prezes PGK. Był też pan kurator. Byli reprezentanci IPN oraz Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Rzeszowa. Nas reprezentowała Matka Warzyna z całą Radą Generalną.

Mszy św. przewodniczył ks. bp Stanisław Jamrozek, który chwalił szkołę i jej rolę w najbliższym środowisku, chwalił

uczniów i ich zachowanie, chwalił nauczycieli i wychowawców, chwalił siostry ... Uroczystość składała się z trzech części:

Część pierwsza: piękny występ patriotyczny: wiersze i pieśni pt. „ Narodziła się, by żyć 1918 – 2018”. Profesjonalne wykonanie utworów z wielkim zaangażowaniem uczniów poruszyły serca i wywołały refleksję nad własnym patriotyzmem.

Część druga to prelekcja s. Benedykty pt. „ Klasztorne ścieżki ku Niepodległej – tułaczki, przygody, spotkania czyli wiry historii na Głębokiej”. Siostra wydobyla naoczne spostrzeżenia i przeżycia ówczesnych kronikarek z jarosławskiego klasztoru, ukazując grozę ostatnich chwil naszej niewoli i radość ze stopniowego odzyskiwania Niepodległości.

Część trzecia to historyczna zaduma nad wielkością nieistniejącej na mapach świata – Polski w sercach miłujących Ojczyznę:

„Kochać Ojczyznę w sposób przyrodzony, to kochać szalenie, ogniście, to rzucać się dla niej na wielki trud, lecieć na wszelkie cierpienie, nie liczyć się z żadną ofiarą. To miłość, co nas z ziemią ojców wiąże, jest we krwi: ona porusza najtajniejsze, najżywotniejsze fibry naszej istoty, ona czuje, odgaduje, rozumie wszystko, co ojcyste; tego pragnie, tego szuka i przyciska do serca” - mówiła bł. Matka Marcelina.

Duchowej stawy dostarczyła misternie przygotowana przez s. Ksawerę wystawa znajdująca się w auli szkolnej i dwóch przylegających do niej korytarzach. Obejmuje ona czasy legionistów w polowym szpitalu mieszczącym się wówczas w naszym klasztorze. Znajdują się tam też zdjęcia ze szkoły poprzedzającej obecną – reaktywowaną po prawie 30 latach oraz spuścizna bł. Matki Marceliny – jej dzieło czyli to co pozostawiła w Pismach i co zasiała w sercach siostr i uczennic. Nikt dotąd nie widział wielu cennych eksponatów, zdjęć, książek, albumów... jakie siostra wydobyla z różnych zakamarków 130-letniego domu jarosławskiego.

C całą uroczystość podsumował burmistrz miasta p. w. Paluch mówiąc:

„Składam najserdeczniejsze wyrazy szacunku i uznania za wyniki dotychczasowej pracy widoczne w bogatym dorobku szkoły. Życzę, aby postać bł. Marceliny Darowskiej stała się dla Państwa znakiem kultywowania tradycji oraz zachowania tożsamości. Natomiast uczniom życzę, aby wraz ze zdobywaną wiedzą kształtowali świat wartości - bliskie zasadom, którymi kierowała się w życiu patronka tej szkoły. Gratulując dotychczasowych osiągnięć, życzę również, by następne pokolenia, które wejdą w mury tej placówki kontynuowały godnie jej tradycję, a każdy krok był osobną, piękną kartą w historii naszego miasta”.

s. Macieja

HISTORIE PISANE WSPOMNIENIAMI

Wspomnienie – od lata 1943r. do końca wojny – p. Anny Kalickiej o uratowaniu jej - i jej mężowi - życia przez siostrę Wandę Garczyńską, spisane w kwietniu 1959r.

.....



Wspomnienia

Było lato 1943r.. Jechałam na ulicę Kazimierzowską z nikłą nadzieją, że tam znajdę pomoc, nie wierzyłam już w nic. Ulica Kazimierzowska, Siostry Niepokalanki – wtedy był to dla mnie obcy świat, nie wiedziałam o nich nic, albo prawie że nic. Laski, które znałam z przed wojny, to był Ojciec Kornilowicz i ślepe dzieci. Siostry mało mnie interesowały. I właśnie z tych Lasek otrzymałam wiadomość, że mam się zgłosić do Siostry Wandy z prośbą o pomoc w umieszczeniu mojego męża poza Warszawą.

Szłam ulicą Kazimierzowską z uczuciem lęku, zawstyżenia, niepewności, sama wykończona ostatnimi przeżyciami, z uczuciem osaczonego zwierzęcia, które traci nadzieję, że uda mu się znaleźć jakieś spokojne miejsce, gdzie można byłoby zapomnieć o wszystkim, gdzie byłaby cisza.

Biały dom oddzielony od ulicy ogródkiem, już dziś nie pamiętam, co tam rośło, na jezdni jakiś samochód ciężarowy, przed domem kilka Sióstr, pogodnie uśmiechnięte twarze, białe habity, welony, które sprawiały wrażenie czegoś nierealnego. Trudno teraz po latach dokładnie określić pierwsze wrażenie. Pozostało mi na zawsze wspomnienie uczucia jakiego doznaje człowiek, który

błąkając się w ciemności nagle zobaczy światło.

Zapytałam o Siostrę Wandę. Schodziła właśnie ze schodów z tym swoim dobrym, promiennym uśmiechem i zanim powiedziałam o celu mego przyścia, znikł nagle lęki uczucie niepewności, zapragnęłam jednego- zostać tutaj. Teraz trudno mi o tym pisać, trzeba byłoby po tylu latach, kiedy zbladły i straciły barwę tamta wszystkie potworne przeżycia, użyć słów, które mogłyby brzmieć jak frazes.

Sprawa została załatwiona od razu – mąż miał pojechać do Wrzosowa. Podziękowałam i poszłam z uczuciem kogoś, kto z ciepłego jasnego pokoju wychodzi w ponurą, zimną noc. A przecież na świecie było lato, było słońce. Zabrałam ze sobą tamten uśmiech i świadomość, że już nie jestem sama. To było prawie że wszystko wtedy.

Potem byłam jeszcze raz i Siostra Wanda dowiedziawszy się, że umiem szyć, zaproponowała mi, żebym przychodziła na Kazimierzowską. Trzeba było uszyć wyprawkę dla dziecka, którego matka opiekowała się Siostrą.

Tylko ktoś, kto przeżył ciągły lęk, bezsilność, zagubienie się w tym wszystkim, co się wtedy działo, mógłby zrozumieć czym była taka propozycja. Wyprawkę mógłby uszyć ktoś inny, to był pretekst. Siostra wyczuła, że podaje rękę tonącemu, wyczuła, chociaż nic Jej nie mówiłam. To był ratunek nie tylko przed złem materialnym. W atmosferze pogody, spokoju i serdeczności zaczęłam znów czuć się człowiekiem. Szyłam kaftaniki pieluszki, pomagałam Siostrze Róży szyć fartuszki dla dzieci i czekałam z niecierpliwością na nabożeństwo w świetlicy. I w modlitwach odmawianych przez Nią znajdowałam spokój.

Potem przyszła propozycja wyjazdu na wieś. Znów szyć u znajomych Siostry Wandy. W tamtym domu nie czuło się wojny, wszyscy byli dla mnie dobrzy i w słowach bardzo serdecznych po jakimś czasie zaproponowano mi, żebym została z nimi do końca wojny. Ale tęskniłam za Siostrą Wandą, za domem na Kazimierzowskiej. I wtedy przyszedł list od Siostry Irenei (nie znałam jej jeszcze) z propozycją powrotu do Warszawy. Pojechałam. Miałam pomagać w zajęciach z dziećmi. Przeniosłam się do znajomej Siostry Wandy mieszkającej blisko i całe dni miałam być u Sióstr. Spełniło się pragnienie, które od pierwszego pobytu nie opuszczało mnie ani na chwilę. I teraz dopiero rozumiałam,

jak wielkie rzeczy działy się w tym cichym, pogodnym domu, jakie niebezpieczeństwo wisiało nad nim, ile ludzi znajdowało tam oparcie i pomoc, ile dzieci wyrwanych śmierci znalazło tam ratunek, opiekę, serce. Żyliśmy tam naprzeciwko siedziby Gestapo czy jakiejś innej Polizei, jak w innym świecie. Nie było lęku, nie było wątpliwości – była tylko troska, żeby się nie sprzeniewierzyć temu, co było naszym obowiązkiem w stosunku do Boga i człowieka. Spokojna, pogodna pewność Siostry ułatwiała wszystkie trudności. Przy Niej wszystko wydawało się łatwe i proste. Wtedy zaczęłam naprawdę rozumieć znaczenie modlitwy i jej siłę, wtedy odnalazłam prawdziwą drogę do Boga. I to była Jej zasługa.

Niebezpieczeństwo, które czaiło się wciąż i zdawało się – nie miało do nas dostępu, przekraczało czasem furtkę ogródka na Kazimierzowskiej. Ojciec dwóch dziewczynek, które przedtem były u nas, a potem zostały odesłane do Wrzosowa, Żyd, ukrywający się pod przybranym nazwiskiem, wpadł ; wśród jego papierów znaleziono notatkę adresem domu Sióstr w Warszawie. Przyszło wezwanie do Gestapo. Kilka dni z rzędu chodziła Siostra na przesłuchanie. Pamiętam duży, czarny parasol (padały wtedy deszcze), z którym Siostra wychodziła i gorące, żarliwe modlitwy w kaplicy o Jej powrót. Wraciała spokojna, uśmiechnięta. Po kilku dniach dali spokój, a małe Jabłońskie do końca wojny spokojnie siedziały we Wrzosowie.

A potem dzień, kiedy w parlatorium zjawiło się trzech volksdeutszów z żądaniem wydania Małek Olczakówny, której matka była Żydówką. Zażądali przeglądu wszystkich dzieci, przyszli z dokładnymi wskazówkami. Dziewczynkę i kilka innych, których pochodzenia łatwo można było się domyśleć, Siostra zamknęła za klauzurą, na drugim piętrze, reszta musiała przedefilować w parlatorium. Potem zaczął się przegląd domu. Parter, pierwsze piętro. Oprowadzała Siostra. Wyjaśnienie, że na drugim piętrze jest klauzura wstęp tam przez regułę zakonną jest zabroniony został pominięty milczeniem i trzej Niemcy zaczęli wchodzić po schodach. Zostałyśmy na pierwszym piętrze. Słyszę jeszcze dziś ich ciężkie kroki, pamiętam potworny strach o Nią (wiedziałyśmy dobrze co stanie się z Nią i dziećmi). Niektóre Siostry modliły się w kaplicy, kroki zbliżały się do drzwi klauzury. Potem chwila ciszy i spokojny głos Siostry: „ Przypominam jeszcze raz, że tu jest klauzura”. I znów cisza, w której zdawało się zamarło i stanęło wszystko dookoła i w ... A potem kroki w dół. Poszli sobie, a matką Joasię wywieziono do Szymanowa, wróciła po jakimś czasie do nas już do Skolimowa i przeżyła razem nami wojnę.

Ilu ludzi uratowała Siostra życie, ilu dopomogła do przetrwania. Nie wiem. Jest ich dużo, bardzo dużo. Niech oni też się odezwą i uzupełnią te nieudolne wspomnienia. Wiem, że wtedy i potem kochałam Ją jak nikogo na świecie.

Pamiętam jeszcze święta Wielkanocne, kiedy to na stołach w klasach leżały przygotowane do rozdania ciasta i bułki (skąd były na to pieniądze nie wiem), upieczone przez Siostry i Siostrę Wandę chodzącą między tymi stołami z radosnym uśmiechem, szczęśliwą, że można będzie uprzyjemnić święta ludziom. Atmosfera na Kazimierzowskiej to była Ona, Jej głęboka, mądra, współczująca i rozumiejąca wszystko dobroć, to był Jej uśmiech, Jej głos, który od razu upraszczał wszystkie trudności i dawał poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Ostatni okres wojny nie byłam przy Niej. Po wojnie widziałam Ją kilka razy tylko, jakże teraz żałuję, że nie wykorzystałam każdej możliwości zobaczenia Jej. Myśl o tym, że mogłoby jej zabraknąć była nierealna, była świadomość, że jest i że można w każdej chwili szukać u Niej oparcia, odnaleźć ufność, która częściej się objawiała, niż w tamtych ciężkich czasach. Niespodziewana wiadomość o Jej śmierci w pierwszym momencie obudziła bunt. Dlaczego On, która tak bardzo była potrzebna. Nie zawsze wiara w to, że tam, w tym przyszłym, może i naszym świecie,, jest ten Ktoś, potrzebny nam, wystarcza. I zaraz potem zaczęłam się modlić do Niej- nie za Nią, bo przecież to nie było potrzebne... i tak już zostało.

Uratowała nam życie i może coś więcej, umocniła we mnie to , co bardzo niejasno zaczęło się budzić- stosunek do Boga i człowieka, nauczyła żyć myślą o innych, potrzebujących pomocy. I jeżeli teraz bardzo nieudolnie staram się być pożyteczną, wypełniać swoje życie myślą nie tylko o swoich najbliższych, jeżeli czasem uda mi się dopomóc komuś- to jest Jej zasługą. I wierzę w to, że wybaczy mi wszystkie załamania, zboczenie z drogi na którą mnie

zaprowadziła, bo przecież była tu wśród nas uosobieniem prawdziwej, wielkiej, wszystko rozumiejącej miłości. (TEKST ORYGINALNY – ARCHIWUM SIÓSTR NIEPOKALANEK W SZYMANOWIE). Anna Kalicka Wrzesień 1959

Taka to była Kobieta ... ; Siostra Wanda, jak mało kto, potrafiła odnaleźć w sobie siłę i odwagę aby działać, aby przeciwstawiać się złu i uruchomić pokłady mocy znacznie większych – Dobra, Empatii i Miłosierdzia... Potrafiła zobaczyć Człowieka w Człowieku ...

Agnieszka (kurierek)

7NIEBO U NIEPOKALANEK W WAŁBRZYCHU



Od kilku miesięcy przy klasztorze Sióstr Niepokalank w Wałbrzychu trwa projekt „Nie emigruję – tu zostaję” w czasie którego sześć kobiet nauczyło się szyc różnego rodzaju torby i plecaki. Robią to na tyle dobrze, że zdecydowały się na utworzenie Przedsiębiorstwa Społecznego 7nieBo Spółka z o.o.

W październiku 7nieBo zostało wpisane do KRS-u i może rozpocząć oficjalnie działalność.



Zapraszamy więc do składania zamówień na torby, plecaki, nerki, itp. Szyjemy także stroje dla dzieci przystępujące do I Komunii świętej.

Będzie to realna pomoc dla szóstki kobiet, którym życzymy żeby się udało!

Spółkę tworzą kobiety, które z różnych powodów były w jakimś sensie „wykluczone” – teraz biorą życie w swoje ręce, chcą być samodzielne i niezależne od nikogo – czy to się uda? Zobaczymy, ale zależy to od tego czy będziemy mieć zamówienia na pracę – prosimy więc – jeżeli ktoś chce coś uszyć – niech zrobi to w 7nieBie – zapraszamy.

Tel 513 017 089, kontakt@7niebo.org.pl, s. Daniela

A PLANETY SZALEJĄ U NIEPOKALANEK W WAŁBRZYCHU

Jak pamiętacie, w 2017 roku, przy niepokalańskiej szkole w Wałbrzychu powstało obserwatorium astronomiczne. To jednak nie koniec kosmicznego przedsięwzięcia. W 2018 roku powstał tam niebiański labirynt odzwierciedlający układ planetarny naszej galaktyki. Posadzono 500 drzewek a pół hektara nieurodzajnej gleby zamieniono w mini ogród, którego ścieżki twirzq ułożyli w kolisty labirynt. O tym jak skomplikowany a jednocześnie fascynujący jest nasz układ słoneczny, mogą się teraz przekonać wszyscy, którzy odwiedzą planetarium działające przy Liceum Sióstr Niepokalanek w wałbrzyskim Sobięcinie. Tam, dzięki wsparciu z Funduszu Toyoty powstał Eko Astro Labirynt, liczący przeszło 500 m2 plac, w którym dzieci i młodzież bawiąc się, będzie mogła poznać tajniki naszego układu słonecznego.

Projekt w 60% sfinansowany został z Funduszu Toyoty i powstał w naprawdę zawrotnym tempie – od pomysłu do zakończenia realizacji upłynęł zaledwie miesiąc! Eko labirynt włączony do oferty edukacyjnej działającego już od roku planetarium robi naprawdę kosmiczne wrażenie.



NIEPOKALAŃSKIE PRZEDSZKOLE W DURSZTYNIE

Siostry Niepokalanki proszą o wsparcie finansowe dzieła, jakim jest budowa nowego przedszkola w Dursztynie.

Pragną wybudować przedszkole, które mogłoby być nowoczesną placówką wychowawczo-opiekuńczą prowadzaną zgodnie z dzisiejszymi wysokimi standardami oświaty i tym samym dającą szansę wszystkim naszym wychowankom na lepszy start w życie.



Inicjatywa ta wiąże się o ogromnymi kosztami i nie będzie można zrealizować tego dzieła bez pomocy Darczyńców.

Wierzymy, że prośba nie odbije się bez echa. Liczymy na Państwa dobre serce oraz hojność. Zachęcamy do wsparcia budowy poprzez dobrowolne wpłaty na konto Zarządu Generalnego.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP Dom Generalny 96-516 Szymanów, ul. Szkolna 2, Alior Bank – 18 2490 0005 0000 4600 3106 3382

UROCZYŚTOŚĆ NA KABATACH

7 października w kaplicy SS.Niepokalanek na Kabatach miała miejsce piękna uroczystość przekazania proporca ułańskiego do ołtarza Pani Jazłowieckiej. Była to już kolejna taka uroczystość w niepokalańskim domu – poprzednio brałyśmy udział w takim wydarzeniu we Wrzosowie. Zgodne to jest z ustaleniami pomiędzy Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, Dowódcą 14.Pułku Ułanów Jazłowieckich i prezeską Koła

Wychowanek Jazłowieckich o obecności emblematów 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich w kaplicach klasztorów niepokalańskich - dokonany jeszcze przed wojną.

Tym razem, ze względu na charakter domu – fakt, że mieści się w nim przedszkole i szkoła podstawowa – uroczystość miała szczególną oprawę: kaplica pełna była dzieci ubranych odświętnie i mocno przeżywających ten dzień, współorganizatorów uroczystości – członków Rodziny Jazłowieckiej i żołnierzy 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, jak również zaproszonych gości w osobach m.in. przedstawicieli władz samorządowych i oczywiście licznie zgromadzonych mieszkańców Kabat i nie tylko (jak wiemy, dzieci uczęszczające do przedszkola i szkoły sióstr rekrutują się niejednokrotnie z odległych okolic). Obecna była również skromna delegacja KZJ.

O godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta koncelebrowana Msza św. z piękną homilią o sile wspólnoty i jedności skierowana do dzieci wygłoszona przez obecnego ks. kapelana. Podczas Mszy św. miał również miejsce główny punkt uroczystości – przekazanie przez ułanów na ręce Matki Wawrzyny proporca, który już na stałe znalazł miejsce w kaplicy nieopodal ołtarza.

Po zakończeniu Mszy św. krótkie przemówienie wygłosił Prezes Rodziny Jazłowieckiej - p. Jan Gromnicki, a po nim miała przygotowane kilka okolicznościowych słów przewodnicząca KZJ*.

Jak zwykle, Siostry po modlitwie przewidziały też „coś dla ciała” i zaprosiły na obiad, podczas którego był jeszcze czas na dodatkowe rozmowy i wymianę wrażeń.

Myślę, że takie uroczystości nie tylko pełnią niebagatelną rolę wychowawczą dla dzieci, ale przyczyniają się też do budowania jedności i morale wśród uczestniczących w nich dorosłych.

Marta Mieszkowska

* Treść tego wystąpienia będzie zamieszczona w najbliższym numerze „Głosu Koleżeńskiego”.

Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
nasz.kzj@gmail.com, www.naszKZJ.wordpress.com, facebook.com/niepokalanki.kzj
Redakcja Kurierka: Beata Rudnicka, 535 41 22 97, beatar077@gmail.com
KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie
Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa 78 1090 1043 0000 0000 0500 1931